Warszawa.

№ 120. Rok 1860.

KRONIKA

Poniedziałek.

Dnia 25 Kwietnia. / 7 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 8.
Jutro Św. Stanisława B.

Wschód słońca o godz. 4 min. 19.
Zachód „ „ 7 „ 34.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 15.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15,.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

JUTRO Z POWODU UROCZYSTEGO ŚWIĘTA KRONIKA NIE WYJDZIE.

Główna Kasa Oszczzduości.

W tygodniu upłynionym do dnia 24 kwietnia (6 maja) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 103, na które tudzież na dawniejsze w 509 wnioskach złożono rs. 10739 kop. 25. Na żądanie 199 uczestnikom wypłacono (prócz) procentu za rok bieżący rs. 22 kop. 16), rs. 9580 k. 46, i umorzono książeczek oszczędności 36, przeto uczestników 15601, posiada kapitał rs. 830787 k. 17.

Naczelnik Asesor Kolegialny, Korczakowski.



— Jutro przypada doroczny odpust w parafii Wolskiej Sgo Stanisława Biskupa i Męczennika, który zwykłym obrzędem w kościele na Powązkach obchodzi się. Także w kościele XX. Bernardynów, jak również w kościele Popaulińskim Sgo Ducha.

— Licznie uczęszczane kursa astronomii pana Prażmowskiego, dowiodły, że nasza publiczność interesuje się żywo tą nauką, pożądaną więc dla niej jest wiadomością, że we Francyi wyszła niedawno bardzo szczegółowa karta księżycowa, przez p. Lecouturier i Chopins i kosztować będzie w Warszawie rs. 1 czyli złp. 6 gr. 20.

— Przedstawienia p. Casanowy bardzo licznie są uczęszczane, a że miejsce do widowisk niebardzo obszerne, zdecydował się w święta i niedzielę dawać aż dwa widowiska: pierwsze zaczynać się będzie o 3ej a drugie o 5ej godzinie.

— Nakładem sztycharni nut A. Dzwonkowskiego i spółki, wyszedł zeszyt 1szy Tańców narodowych polskich, obejmujący *mazury* różnych autorów, na fortepian, zebrane przez Andrzeja Kratzera Krakowianina. Cena zeszytu z okładką chromolitografowaną złp. 5 (kop. 75). Jest to zbiór po większej części nie uczonych, ale staropolskich *mazurów*.

Wybór który pan Kratzer uczynił, przynosi zaszczyt jego smakowi i dowodzi przytym, że nasi ojcowie lepiej umieli komponować narodowe tańce jak my, którzy zwykle nie narodowe *mazury* ale *mazurki* i *mazureczki* komponujemy. Rysunek na okładce pędzla p. Pilati, przedstawia chłopskie (mazurskie) wesele. Pan Piechaczek wykonał rysunek ten na kamieniu z taką dokładnością i smakiem, że śmiało chromolitografią tej okładki do najlepszych jakie kiedykolwiek w kraju naszym wykonane były, policzyć można. Robi ona zaszczyt i artystom i zakładowi p. Dzwonkowskiego, którego nakładem jest wydaną.

— Ustawa o hypotece, tak ważna i niezbędna dla kredytu w Cesarstwie, niedawno znajdowała się w ostatniej instancyi rozpatrzenia prawodawczego. Zatwierdzenie tej ustawy powinno pomyślnie wpłynąć na bieg kwestyi o Bankach Ziemskich, dla założenia których, jak słusznie Komisya zauważyła, hypoteka tak jest niezbędną.

— Nowy dowód z jaką ostrożnością należy się zachować przy pracy ze światłem, mieliśmy w jednym z domów na Nowym-Mieście, gdzie służąca pracująca przy świecy, zdrzemawszy się, stała się pastwą płomieni. Ogień ten wynikł z iskry, która się zatliła, i nim służąca zdołała się przebudzić, już była w płomieniach. Mało jest nadziei żeby ją uratować zdołano.

— Na reprezentantów Rosyi na przyszłym między-narodowym kongresie statystycznym w Londynie 4 (16) lipca, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyznaczyło Członka statystycznego Wernadzkiego i Redaktora tegoż wydziału von Buschen.

LITERATURA.

POECI WĘGIERSCY.

Dokończenie—patrz Nr. 119.

Zebrałem uczucia, które Peteofi wyraził z twórczą siłą w licznych poezyach. On zwiedzał *Pusztę* w każdej porze roku i dnia. Malował jej rzeczywistą i idealną piękność.

Na płaszczyznach Węgier, zdarzają się często cudowne zjawiska, znane pod nazwiskiem Fata Morgana, a wieśniacy przypisując je czarodziejstwu, uosobili je pod imieniem Delibaby. Poeta natchniony poezyą stepów, powraca do ludzi, ze skarbem zdrowych myśli i dzielnych wyrażeń. Ozdabia wierszem przygody i legendy, które słyszał w gospodach. Od czasu do czasu powraca do wioski i starcowi którego zna od dawna, który ciężkiej doli był doznał, wróży dni szczęśliwsze i usiłuje go pocieszyć. „Tak jest, tak, odpowiada starzec, będzie to lepiej kiedyś, bo już stoję nad grobem. „Wówczas, mówi poeta, ściskam go całuję, płaczę, bo ten starzec jest moim ojcem. Oby wszystkie błogosławieństwa Bóg zlał na niego." Innym razem po przejechaniu *Puszty* przybywa do brzegów Cissy i z radością opiewa jej piękne wioski, jej pola dobrze uprawne, jak przed chwilą piękność stepów wysławiał. Musielibyśmy ze dwadzieścia jego poezyi przytoczyć chcąc wskazać rozmaitość jego stylu i ducha. Oto jest jedna, która po części jest odbiciem wszystkich. Uczucia piękności natury, wspomnienia lat dziecinnych, zapał młodzieńczy, miłość ludzkości i ojczyzny, wszystko to znajdujemy w pieśni o ulubionym ptaku pustyni, umieszczamy ją w miarowem tłomaczeniu wierszem.

BOCIAN.

Mnóstwo jest ptaków; jednego ten lubi,
Inny drugiego. Jeden wdzięcznym śpiewem,
Drugi krasnemi podoba się pióry.
Lecz ptak mój śpiewów rozwodzić nie umie;
Skromną ma barwę, pół czarną pół białą.

Między ptakami któż mym ulubieńcem?
To bocian, bocian, dziecko mojej ziemi,
Wierny mieszkaniec pięknych pól rodzinnych.
Ach! ja dlatego kocham go serdecznie,
Że się wraz zemną zrodził i wychował
I kiedym płakał w dziecinnej kołysce
On lotne skrzydła roztaczał nademną.

Z nim upłynęły mi lata dziecięce;
Poważne myśli wcześnie budził we mnie,
A gdy wieczorem towarzysze moi
Biegli za stadem, wracającem z paszy,
Jam patrzył w gniazdo bocianie na dachu,
Jak się ich młode wprawiały do lotu.

I zamyślony, długo długom siedział.
Wtenczas mię tłumne obsiadały myśli,
Ileż to razy, pamiętam dziś jeszcze.
Pytałem siebie, dlaczego człowieka
Stwórca lotnemi nie obdarzył skrzydły?
Może go stopa nieść w przestrzeń daleką,
Lecz jest besilny wzbić się w górne strefy.
A cóż mi znaczy przestrzeń oddalona?
Mnie w głębie niebios niesie żądza moja.

Głębie niebiosów, to cel moich marzeń!
Ach jakżem słońcu zazdrościł! widziałem
Jak płaszcz z promieni złocistych usłany
Słońce roztacza po ziemi, widziałem
Z ciężką żałobą, gdy krwawemi barwy
Przyobleczone, co wieczór ze zgonem
Walkę toczyło i rzekłem do siebie:
Także to kończy lubo światło chce szerzyć?

Jesień najmilszą jest porą dla dziatek.
Ona jak matka, synom ulubionym
Pełne owoców przynosi koszyki,
Lecz jam nie lubił jesieni, daremnie
Chciała mię darzyć owocem, nie chcę ich
Rzekłem, bo moje wypędza bociany.
I z rozżalonem sercem, tak patrzyłem
Gdy się bociany zbierały gromadnie
Na swą daleką podróż, jak dziś patrzę
Na pierzchające moje lata młode.
Gdy odlatały, jam płakał za niemi,
Ich puste gniazda na szczytach domostwa,
Jakiż to smutny obraz? Serce moje
Bolesne wtedy ściskały przeczucia,
Bo moją przyszłość widziałem w ich doli,

Przy końcu zimy, gdy śnieżne pokrycie
Stopniało, kiedy murawa i kwiaty
Zaczęły z ziemi żałobnej przeglądać,
I moja dusza, świetny strój przybrała.
Byłem znów wesół, a chociaż maleńki,
Słabemi kroki, na łąkę sąsiednią,
Biegłem, powitać powrotne bociany.

A gdy się iskra zamieniła w płomień
Kiedy z dziecięcia stał się dzielny młodzian,
Gdy ziemia piekła niecierpliwę stopę,

— Przygotowano rusztowanie pod kościołem Ewangelicko-Augsburgskiem do przedsięwziętej restauracyi zewnętrznej tegoż kościoła. Restauracya ta rozpoczętą już została pod kierunkiem p. Manitius budowniczego. Dach miedziany obecny zdjęty być ma z powodu, że będąc złożony z małych tafel lutowanych, wystawionych w lecie na rozszerzanie się, a w zimie na zbieganie, tak dalece już uszkodzony jest, że w wielu miejscach przepuszcza wodę z deszczu i śniegu, wiązanie zatem narażone jest na uszkodzenie. W miejsce tych drobnych tafel, dane być mają tafle daleko większego rozmiaru i nielutowane, lecz na falcach czyli zacięciach, tak, że ani gorąco, ani zimno na ich zniszczenie wpływać nie będzie. Kolumny na których latarnia kopuły spoczywa, trzymające przeszło 14 łokci wysokości, również obite zostaną każda 9 arkuszami blachy miedzianej cynowanej, i to w takiej wielkości, że każda tafla czyli arkusz opasywać będzie kolumnę do koła. *G. C.*

— Od czasu ustania kliniki Uniwersytetu i Akademii, niezmiernie czuć się dawał brak podobnego zakładu w Wilnie; a nawet i wówczas osobny zupełnie zakład leczenia chorób oczu do skutku przyjść nie mógł. Ale dzięki pomysłowi, dobro ludzkości mającemu na celu, Hr. R. Tyzenhauz kosztem własnym, za pozwoleniem wyższej władzy, opatrzył środkami istnienia szpital na 6ciu chorych, trzech dla płci męzkiej i tyleż dla kobiet, z obszerną salą ambulatoryjną dla przychodzących po radę. Dr. Z. Cywiński, wyłącznie się poświęcający tej gałęzi nauki lekarskiej, wróciwszy z zagranicy z zasobami doświadczenia i potrzebnych narzędzi, objął naczelnictwo zakładu, a na posiedzeniu obecnem Towarzystwa już z czynności swoich zdał sprawę. Zakład ten pomieszczony został w najętem mieszkaniu, w domu Dobroczynności; otwartym został dla cierpiących 10go stycznia 1860 r., a ile był potrzebnym dowodzą następujące cyfry: od 10 stycznia do 10 marca, chorych szukających porady było 1598. Zrobiono operacyi katarakty 3. Pomniejszych 23. *G. C.*

P. Dombrowska obywatelka Litwy, bez żadnych prawie kapitałów, w przeciągu trzech lat wybudowała w Wilnie rozległy i wygodny szpital dla kilkudziesięciu starców i kalek, — założyła dom przytułku podobny w Kownie, w Pińsku, w Dynaburgu,—i wszystkie te domy mają się z czego utrzymać, we wszystkich stare kobiety, niezdolne do pracy, kaleki i zniedołężniałe, oprócz przytułku, znajdują i pociechę moralną przez wpływ czysto chrześcijański, w nawracaniu na drogę prawdy zbłąkanych w życiowym zawodzie.

— Towarzystwo rzemiosł londyńskie, stara się przyprowadzić do skutku osnuty plan, bardzo już w Anglii popularny, nowej wystawy powszechnej przemysłowej w Londynie w r. 1862. Rada i dyrektorowie Towarzystwa utworzonego w tym celu, odwołały się do członków o złożenie ogromnego kapitału zapasowego, który ma wynosić 6,250,000 fr. Podpisy pokryły już 4,375,000 fr. a książe Albert, prezydent Towarzystwa, oznajmił, że jak skoro dojdą do sześciu milionów, gotów jest dopełnić je ofiarą 250,000 fr.

— W Petersburgu wyszło dziełko p. n. „Pierworys prawa czyli Encyklopedya prawoznawstwa przez Leopolda Jakubowskiego, nadeszło do Warszawy (in 8vo str. 192, druk B. M. Wolfa). Dziełko to poświęcone zostało przez autora na wsparcie niezamożnej akademickiej młodzieży Uniwersytetu św. Włodzimierza.

— Do Przeglądu powszechnego donoszą z Bukowiny: „Dnia 21go kwietnia zakończył życie Jakób Szela, zamieszkały w kolonii Lichtenberg, po krótkiej ale ciężkiej chorobie; opatrzony św. Sakramentami z przykładną skruchą wybrał się do wieczności". (Osada niemiecka Lichtenberg leży na gruntach odłączonych od wsi Glit w powiecie Soleckim).

— Magazyn Mód Nr. 19 opuścił prassę i zawiera artykuły: Cztery pożegnania p. Jana Prusinowskiego.—Wiadomości literackie, kwestya kobiet.—Korespondencya z Rzymu.—Pogadanka tygodniowa.—Mody.—Nowości zagraniczne.—Opis ryciny.—Przypomnienia ogrodnicze. — Wiadomości gastronomiczne.—Korespondencya z prenumeratorami.

— Ponieważ w Pradze istnieje tylko teatr niemiecki i ten posiada swój własny budynek, a widowiska czeskie kończyć się muszą przed rozpoczęciem teatru niemieckiego i dla tego zaczynają się o 4ej po południu, przeto postanowiono zbudować gmach teatru czeskiego ze składek dobrowolnych. W tym celu towarzystwo zajmujące się budową teatru rozesłało 12,000 wezwań do wszystkich gmin czeskich, Urzędowe ,,Prażskie Nowiny" mówią, że około 8000 tych listów zwrócono, że cała ta czynność w największym jest nieładzie że podobnyż nieład panuje w rachunkach i kasowości. Sekretarz wszelako towarzystwa pan Jungmann zaprzecza temu wszystkiemu jak najmocniej.

— Czytamy w Czasie Krak: z d. 3 maja: Dnia 1go maja oddział nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem odbył miesięcznie posiedzenie swoje, na którem b. Prezes Towarzystwa odczytał Rzecz o poezyi dramatycznej.

— Jarmark w Krakowie kończy się w niedzielę. Dotychczas tyle o nim powiedzieć można, że żaden sklep lub kram nie został dotąn wypróżniony z towarów, jak to bywało niekiedy na przeszłych jarmarkach. Zdaje się że główną tego przyczyną jest brak pieniędzy i bardzo mały napływ obywatelstwa z okolicy. Ten ostatni zaś powód tłumaczony bywa pierwszym powodem.

— We Lwowie zamyślają urządzić bank krajowy na Galicyą i Bukowinę i już do niego projekt ułożono. W obecnej chwili przy powszechnym popędzie do zakładania stowa-

---

Dosiadłem konia, rozpuściłem wodze
I biegłem w Puszczę, wiatr za moim śladem
Chcąc pędzić, musiał podwoić swą siłę.
Kocham cię Puszczo! bo w tobie jedynie
Mieszka swoboda; tam na wszystkie strony
Wzrok może błądzić, tam nie ma skał groźnych,
Nie ma wzburzonych wód, ni kaskad huku....

Niechaj nikt puszczy nie przeczy urody,
Piękna jest ona, ale piękność swoją
Zasłania, jakby dziewica wstydliwa,
A jeżli zechce odchylić zasłonę
To tylko w obec swych wiernych przyjaciół
Wtenczas się nagle zjawia czarodziejka,
Ach! czarodziejka z ognistem spojrzeniem..

Ach! kocham puszczę! na dzielnym rumaku
Z radością błądzę w przestroniach swobodnych;
Tam, gdzie już człowiek nie goni za zyskiem,
W najsamotniejszem miejscu zsiadam z konia
Spocznę na łące, lekkich słucham szmerów,
A w tym, nad brzegiem bagnistym postrzegam
Starego druha, to mój bocian wierny...
A więc on za mną leciał tak daleko,
Obaśmy Puszczę wszerz i wzdłuż przebiegli,
On długi dziób swój zanurzał w bagniskach
A ja ścigałem grę światła wśród krzaków.

Tak z nim spędziłem dzieciństwo i młodość,
Kocham go za to, choć śpiewać nie umie
Chociaż krasnemi nie zdobi się pióry.
Dziś jeszcze kocham te ptaki pielgrzymie.
Wierna i słodka ta przyjaźń, została
Jako ostatnie szczątki pięknych marzeń,

Dziś jeszcze, co rok czekam niecierpliwy
Na ich przybycie do rodzinnej wioski;
A kiedy od nas odlecą pod jesień
Życzę im szczęsnej podróży, z tem sercem
Jakbym starego żegnał przyjaciela.

W r. 1846 zupełna przemiana zaszła w duszy poety; poznał młodą dziewczynę, która miała być jego dozgonną towarzyszką. Przez rok cały ojciec Julii Szendrej znając burzliwość charakteru młodego poety, nie pozwalał na jego prozbę. Nareszcie Peteofi zwalczył przeszkody i w wrześniu 1847 r. zaślubił swoją kochankę. Miesiąc miodowy przebył w Peszcie u jednego ze swoich wielbicieli a razem najzażylszego przyjaciela, hrabiego Aleksandra Teleki. Lecz nie tylko miesiąc miodowy, półtora roku pożycia naszego poety z żoną, były ciągiem szczęścia i uniesień. Napisał wówczas zbiór poezyi, pod tytułem: *Dni małżeńskiego szczęścia.* Pierwszem ich obrazem jest błoga spokojność i pogoda, z mężkiem zaufaniem w własne siły złączona. Już to opiewa szczęście swoje z niewinną wesołością, już to używa ulotnych poetycznych obrazów. „Jestem monarchą, od chwili jak pojąłem żonę. Siedząc na tronie, daję posłuchanie moim poddanym i wymierzam sprawiedliwość. Zbliżcie się. Kto jesteś piękna dziewczyno? Ach! to ty, którą ścigałem niedawno i która ciągle uciekałaś przedemną! Zowiesz się radością. Trzymam cię teraz, już nie ucieczesz. Biorę cię do usług moich za ogrodniczkę. Codziennie nazbierasz mi pięknych i wonnych kwiatów. A ty trosko? Nie mam czasu do słuchania twej gadaniny i zdołam zamknąć ci usta... A ty ponury mój towarzyszu? Poznaję cię czarny smutku. Ileż razy walczyliśmy z sobą. Zadałeś mi okrutne rany; niestety! jeszcze drżę na ich wspomnienie. Lecz przemogłem ciebie, a łaskawość przystoi zwycięzcy. Przebaczam ci twoje winy. Lecz jakiż to hałas na dziedzińcu? To rumak poety, rży i bije ziemię kopytem. Nudzi go bezczynność. Cierpliwości! cierpliwości mój koniu! wkrótce ulecimy pod obłoki." W innej poezyi opiewa nieśmiertelność duszy; nie pomyślał o niej w ciągu burzliwego życia. Czego filozofia nie mogła nauczyć, to mu objawiła miłość.

Ten szybki moralny postęp, jest jednem ze znamion poezyi Peteofiego. Zważmy że ma dopiero lat dwadzieścia cztery, że niedawno oddawał się burzliwym uciechom, że dziś pod okiem małżonki, przy kolebce dziecięcia, duch jego poetyczny, oczyszcza się bez osłabienia. Spokój pomnożył jego siły. Namiętności jego przekształcają się i przywiązują do tego, co jest najszlachetniejszem na tej ziemi.

Była to epoka dla Węgier, z której wynikły ciężkie wojny i klęski. Wir wypadków zagarnął poetę. Wtenczas jego talent doszedł do szczytu dojrzałości, mocy i wdzięków. Znienawidził poezyą, poezyą wątłą i fałszywą. W szyderczej satyrze karci opisowych wierszopisów, bez ducha i serca. Żal księżyca, w którym ta gwiazda narzeka na wszystkie nudne i nieznośne poezye, o niej i do niej napisane, odznacza się oryginalnością i dowcipem.

Sprawdziła się przepowiednia Michała Vörösmarty. Peteofi był najpopularniejszym poetą w Węgrzech, kochali go uczeni, słynął po wsiach i w akademiach.

Niestety! krótko trwał zawód poety. Zagarnięty wirem wypadków, zaciągnął się do wojska, i w lipcu 1849 zginął w boju.

Poezye jego stanowią epokę w poezyi i literaturze węgierskiej.

Z Przeglądu Dwóch Światów. F. S. D.

rzyszeń rolniczo-handlowych, wiadomość o zasadach tego banku obojętną nie będzie. Tytuł tego zakładu: *C. K. galicyjski Bank krajowy*. Założony przez Towarzystwo prywatnych akcyonaryuszów z kapitałem 5 milionów (3 mil. rub.) z 5000 procentowych akcyi. Bank się ukonstytuje i rozpocznie czynności po zebraniu podpisów i wypuszczeniu akcyi na dwa miliony złr. Głównym jego celem jest przyjśdź w pomoc *rolnictwu* i przemysłowi w Galicyi i Bukowinie. Mieć więc będzie komandyty, najprzód w Krakowie, a potem w innych miastach. Czynności jego będą podobnie jak innych banków, eskonta, pożyczki, zaliczenia na zastawy. Może wypuszczać własne assygnaty kassowe na okaziciela, lecz ilość ich musi odpowiadać rzeczywistemu kapitałowi banku, leżącemu w połowie w gotowiźnie, w połowie w wekslach trzymiesięcznych. Skupuje bank papiery na rachunek cudzy, na swój zaś tylko te, których wartość nie podpada zmianie; nie wdaje się za tem w ryzykowne spekulacye giełdowe; przychodzi w pomoc przedsiebierstwom przemysłowym. Sposób tej pomocy nie jest jeszcze oznaczony. Lecz najważniejszem jest, zawiązywanie stowarzyszeń kredytowych, złożonych z osób, które potrzebują kredytu bankowego, pod solidarną wzajemną odpowiedzialnością. Stowarzyszenia takowe mogą być bez hipoteki lub z hipotekami. Członków musi być najmniej 25-ciu. Kredyt stosownie do uznania dyrekcyi Banku, może im być udzielony na 250,000 złr. Tym sposobem właściciele ziemscy mogą korzystać z tego Banku. Członkowie stowarzyszeń składają 5% na raz jeden od przyznanego im kredytu, jako fundusz rękojemny za nieuiszczenie się którego ze stowarzyszonych. Oprócz tego, od stowarzyszenia osób dwudziestu pięciu bez hipoteki, Bank żąda jeszcze poręki trzech osób, lub zastawu papierów. Stowarzyszeni z hipoteką, otrzymują pożyczkę na hipotekę do wysokości dwóch trzecich części wartości majątku. Nie wiemy czyli autor artykułu w Czasie, nie powiększył liczby poręczeń, przez omyłkę. Bo i solidarność 25-ciu oceniona i uznana przez dyrekcyą i złożone pięć od sta na rękojmią, czyli dwudziesta część kredytu, który nigdy na raz dany nie będzie, daje dostateczną rękojmią bez nowego jeszcze poręczenia trzech osób. O podobnym rodzaju solidarnych stowarzyszeń, dla uzyskania kredytu, jest i u nas mowa, lecz tak wielkich i trudnych poręczeń nie żądają.

Rzecz o zarządzie kontroli Banku tego, pomijamy, jako zgodną we wszystkich tego rodzaju zakładach.

— Wczoraj statkiem parowym Płock, przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób 60, zaś z góry statkiem Narew osób 41, dziś odpłynęło na dół statkiem Włocławek osób 39.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 373, wyjechało 343.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po operze Hrabina, przywołana pani Gruszczyńska i panna Chodowiecka po 6-kroć, oraz pp. Żołkowski i Troschel po 8-kroć, Kamiński i Matuszyński po 6-kroć, dyrektor Moniuszko 3-kroć i Szabliński z orkiestry;—w teatrze Rozmaitości po komedyi Damy i huzary, panie: Mazurowska, Kurcyusz, Rożańska i panna Gąsowicz po 2-kroć, pp. Panczykowski 4-kroć, Bogusławski 3-kroć, Chomanowski i Bodurkiewicz po 2-kroć; po krotochwili Kapelusz zegarmistrza, panna Marjak, pp. Chomiński 2-kroć, Swieszewski i Chęciński.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Pół urzędowy dziennik Patrie przestając wyrażać się bardzo przychylnie o jenerale Lamoricière i o teraźniejszym stanie rzeczy w Rzymie, mówi że Papież jest bardzo zadowolony z czynności tego jenerała i że wkrótce mają nastąpić ważne ulepszenia w rządzie Papiezkim; inni twierdzą, że kardynał Antonelli usiłuje znieść wpływ generała i przekonywa Papieża, że w obecnym stanie Neapolu, Sycylii i Hiszpanii niemożna przedsiębrać wyprawy do Romanii, przeto Lamoricière jest niepotrzebny.

Journal du Loiret otrzymał od pewnego podróżnego list następujący:

Cette 27 kwietnia. Małoznajomy wypadek poprzedzający kilkoma tylko dniami aresztowanie hr. Montemolin, opowiedziany mi został przez jednego z głównych aktorów w tem zdarzeniu.

16 kwietnia statek parowy francuzki kursujący między Oranem i Cettą przybił do przystani w Walencyi na brzegach Hiszpanii. Wciągu dnia, młody człowiek, blondyn szlachetnej postawy, mogący mieć na oko to ze trzydzieści pięć lat, kazał się powieźć do statku. Przyjęty przez porucznika okrętowego, wahał się z wyjawieniem mu swego interesu i żądał widzieć się z głównym mechanikiem, który też został przywołany i wszedł z nim do salonu.

Cudzoziemiec wyjął z kieszeni tysiąc franków i prosił aby mechanik wręczył mechanikowi innego statku parowego dług w ilości sto franków.

Potem rzucił okiem na około i zapytał czy nikt ich nie słucha. Na odpowiedź że kapitan znajduje się tuż w kajucie, zażądał papieru i drżącą ręką napisał na prędce kilka wierszy i dał je mechanikowi do czytania. Ten z największem pomięszaniem przeczytał następujące słowa. „Jestem jedną z trzech osób skompromitowanych w sprawie Ortegi; zamilczam panu moje nazwisko. Jestem hrabią de........ Ratuj mnie pan! ukryj na okręcie; rozstrzelano dwóch pułkowników przyjaciół moich, których schwytano! Walencya jest poruszona i szukają mnie tam. Jeżeli pan mnie odepchniesz, za dziesięć minut będę wzięty i egzekwowany. Jeżeli pan mnie zbawisz, masz zapewnioną przyszłość; za przybyciem do Marsylii, dotrzymam moich obietnic; jako gwarancyą ofiaruję panu wszystkie które mam pieniądze.

Mechanik bojąc się tak ciężkiej odpowiedzialności, nie wiedząc o ileby mógł skompromitować zarząd do którego należał, zapomniał że przedewszystkiem chodziło o życie człowieka.

Odmówił, odsyłając nieznajomego do kapitana. „Pana jednego rekomendowano mi, odpowiedział nieznajomy; od pana tylko ratunku czekam." Po nowych próbach i nowej odmowie nieznajomy zrezygnował się.

Zażądał od mechanika słowa honoru, że aż do odpłynięcia z Hiszpanii nie odkryje tajemnicy i zeszedł po drabinie gryząc wargi aż do krwi.

Sądzę że te szczegóły są interesujące dla tego przesyłam je panu.

(pod.) Eugène Penillon.

WŁOCHY.

Palermo, 26 kwietnia. Podajemy szczegóły wyprawy do Carini. Kolumna 2000 wojska wylądowała w Capacci; druga także 2000 wymaszerowała z Palermo pod rozkazami generałów Gutenberga i Cataldo; trzecia z 1000 ludzi składająca się, wyszła z Montereale; dowodzona była przez Bono, Sycylijczyka w służbie Neapolitańskiej. Plan napadu ułożony został przez księcia Satriano. Według niego, powstańcy otoczeni ze wszystkich stron musieliby się poddać. Alo mieszkańcy Carini obawiając się rabunku i pożaru uprosili powstańców i ci opuścili miasteczko. Ostatni rozdzielili się na dwa oddziały, z których jeden 500 ludzi, udał się na spotkanie kolumny idącej z Palermo, a drugi złożony z 1100 ludzi cofnął się w góry. Pierwszy oddział ostrzeżony przez szpiegów, że wojsko idące z Neapolu jest poprzedzone awangardą, stanął naprzeciw, pierwszy raz opuszczając swą taktykę, podobną do postępowania hiszpańskich gerylasów. Przyszło do potyczki i powstańcy rozbili awangardę neapolitańską. Gdy ujrzeli zbliżającą się całą kolumnę rozproszyli się w tejże chwili i ukryci za murami ciągnącemi się po obu stronach drogi, za kamieniami i drzewami oliwnemi, utrzymywali dobry ogień blisko przez godzinę. Nagle ujrzeli dwie inne kolumny zbliżające się do nich; widząc że są odcięci, postanowili raczej umrzeć niż poddać się.

Drugi oddział Sycylijczyków złożony 1100 ludzi usłyszał strzelanie; przybiegł więc na pomoc swoim towarzyszom, właśnie w chwili gdy ci robili ostatnie wysilenie, aby się przerznąć przez oddział będący pod dowództwem Bono. Neapolitańczycy wzięci we dwa ognie musieli przepuścić powstańców. Tegoż jeszcze wieczora widziano na wierzchołkach gór powiewającą trójkolorową chorągiew.

Sycylijczykowie okazali w tej bitwie nadzwyczajną odwagę. W braku bagnetów walczyli kordelasami myśliwskiemi; niektórzy mieli lance. Neapolitańczycy stracili 500 ludzi, powstańcy 200.

Wojska królewskie weszły do miasteczka i według zwyczaju zaczęły łupić i palić domy, czynić gwałt kobietom i mordować dzieci. Dwanaścioro dzieci i kobiet zamordowano; jedną brzemienną rozpłatano.

Trudno pojąć, że w dzisiejszym wieku Europejczycy wojują na wzór dzikich. Neapolitańczykow nieoburza to jednak. Jenerał margrabia Letizia zapytał się przechodzącego pod jego balkonem oficera o rezultat wyprawy do Carini. „Weszliśmy do miasteczka, odpowiada oficer, żołnierze bawią się tam trochę."

Dziennik urzędowy donosi w taki sposób o bitwie pod Carini.

„Rozbójniki (nie o neapolitańskich żołnierzach tu mowa) zebrali się w Carini w znacznej liczbie. Popełnili tam okropności, palili domy, wyciskali z biednych wieśniaków grosz ostatni. Nasze waleczne wojska napadły silnie na rozbójników, którzy uciekli zostawiając w naszym ręku licznych niewolników; ziemia usłana była bronią. Codzień przychodzą massy powstańców, którzy niewątpiąc o łaskawości monarchy, składają broń."

Mamyż potrzebę dodawać, że to wszystko nieprawda?

Dziś liczba powstańcow dochodzi do 5000 znajdują się w okolicach Carini, Montereale i Fermini.

Dwa dni temu słychać było mocno strzelanie ze strony Montereale i wysłano wojsko do Carini, Capacci i Termini. Dziś widziałem na ulicy Toledo, że majtkowie neapolitańscy pełnili służbę liniowego wojska, co dowodzi że brakuje w mieście żołnierzy.

W poniedziałek 23 kwietnia przypłynął tu statek wojenny francuzki. Kilku oficerów wysiadło na ląd; lud zobaczywszy ich, wy-

dawał okrzyki: niech żyje Francya, niech żyje Napoleon! niech żyją Włochy i Wiktor Emanuel, niech zginie Maniscalco i jego zbiry!—Nazajutrz uczyniono podobną manifestacyą dla okrętu Sardyńskiego. Wojsko rozpędziło lud. Proklamacye komitetu rewolucyjnego pojawiają się ciągle na rogach ulic, mimo że miasto jest tak ściśle strzeżone. W jednej z tych proklamacyi wspominano o wylądowaniu Piemontczyków w pomoc powstańcom, Fakt ten jest prawdziwy, tylko że liczba przybyłych jest bardzo mała. Zawsze ich wpływ moralny jest wielki.

Niewątpliwem jest że Włochy wyższe pragną przyjść w pomoc Sycylijczykom, ale przedstawia to wiele trudności. Piemont skrycie tylko może pomagać ochotnikom; wylądowanie trudne, bo liczne statki neapolitańskie krążą wzdłuż brzegów. Słyszeliśmy że trzy czy cztery sardyńskie okręta już sygnałowano i statki neapolitańskie mają je na oku. *(Nord.)*

Rzym, 24 kwietnia. Piszą z Paryża że wyjechały dwie osoby do Rzymu, z celem zamordowania generała Lamoricière. Przed dwoma tygodniami odbyto rewizye u kilku Włochów mieszkających w Paryżu i u jednego znaleziono list z Londynu, pokazujący że tam istnieje spisek na życie jenerała. Cesarz kazał natychmiast uwiadomić francuzkiego posła w Rzymie. *(Bresl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Otrzymane wiadomości przez Marsylią donoszą że w Indyach uspokoiły się rozruchy wieśniaków. Jung Bahadur ostatni naczelnik powstańców indyjskich został powieszony. Said Basza Egiptu mianował oficerów w wojsku swoich chrześcian krajowców. Ten przykład tolerancyi uczynił mocne wrażenie.

Depesze z Tulonu piszą, że hr. Cavour zaczyna obawiać się znakomitej opozycyi w parlamencie, gdy przyjdzie do narad i głosowania nad odstąpieniem Sabaudyi. Częściowe wybory nie wróżą pomyślnych rezultatów dla ministeryum. Nic jeszcze stałego niewiadomo o odpłynieniu Garibaldego do Sycylii. 500 ludzi którzy go mieli poprzedzić i już byli wsiedli na okręt, zostali zatrzymani na rozkaz rządu Sardyńskiego. Jeżeli ten fakt okaże się prawdziwym, powiększy jeszcze opozycyą przeciw p. Cavour.

Bolonia, 3 maja. Swietny bal dano dla króla w naszem mieście. Hymn śpiewało sto dam z wyższego towarzystwa. 4500 osób znajdowało się w sali. Syndycy Romanii złożyli adres królowi i ofiarowali mu 5 milionów lirów.

Bern, 4 maja. Rada związkowa ze względu że regulacya granic między Sardynią i Francyą zaczyna się d. 1 maja, i że sardyński parlament przed jej ukończeniem niebędzie się zajmował tą kwestyą, że więc konferencya jeszcze na długo mogłaby być odroczoną, nalega o prędkie zebranie takowej.

Londyn, 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział Russell na zapytanie p. Baillie, że nieprawdą jest jakoby wyprawa chińska została wstrzymaną aż do przybycia lorda Elgin i że spodziewa się że operacye zaczną się przed lorda przybyciem. Na zapytanie Cochrane odpowiada Russell: Neapol upraszał o wstawienie się Anglii do Piemontu, ażeby niedopuszczał wyprawy Garibaldego. Anglia uczyniła w tym względzie uwagi Piemontowi, a Neapolowi podobnież co do jego systematu rządu.

Genua, 4 maja. Według wiadomości nadeszłych tu angielskim statkiem wojennym z Palermo z 26 i z Messyny z 27 b. m. powstanie w Sycylii trwa ciągle. Jeden pułk niechciał zadość uczynić rozkazowi opuszczenia Palermo. Powstańcy napadają na żołnierzy jak tylko ci pokażą się zewnątrz miasta. Aresztowania w Messynie nie ustają.

Berlin, 5 maja. W Izbie deputowanych minister finansów przedstawia dwa projekta prawd tyczące nadzwyczajnego kredytu dla celów militarnych. Według tej ustawy utrzymanym ciągle być ma stan tymczasowy armii po przeszłorocznem uruchomieniu; żąda 9 milionów kredytu dla minista wojny od 1 maja 1860 do 30 czerwca 1861. Dla pokrycia tego wypadku proponuje przedłużenie dodatku 25% do podatku aż do 1 lipca i użycie pozostałości z administracyi z 1859 r. Tymczasem żąda ministerstwo tych 9 milionów jako wotum zaufania. Rachunek zda na przyszłym sejmie. Kwestyi 2 czy 3 letniej służby wojskowej tymczasem niedotyka.

Berlin, 3 maja. Izba reprezentantów zajmowała się się dziś kwestyą szlezwig-holsztyńską.

P. Schleinitz między innemi powiedział, że po faktach jawnych teraz co do rzeczywistego położenia tego kraju, Związek Niemiecki nie może dłużej usuwać się od rozbierania tego, do czego Niemcy mają prawo wymagać na zasadzie konwencyi 1851 i 1852 r., gdyż postępowanie Danii nie odpowiada jej zobowiązaniom. Minister dodaje, że Prussy zajmują się księstwami duńskiemi i uczynią dla nich wszelkie możliwe ofiary, bądź ze stanowiska wielkiego mocarstwa, bądź jako należące do związku niemieckiego.

Londyn, 5 maja. *Times* umieszcza artykuł tej treści: Prussy zamiast gotować się do wojny z Francyą, chcą wkroczyć do Danii. Francya życzy sobie wojny z Prussami. Dania którąby połączyła się z Szwecyą i Norwegią miałaby prócz tego Francyą za sobą. Anglia użyje całego swego wpływu, ażeby Prussy od zatargów z Danią powstrzymać:

Hamburg, 4 maja. Według prywatnej depeszy z Londynu przyszła tam wiadomość telegraficzna z Chin, że kwestye sporne załatwione zostały. *(Nord. St. Anz.)*

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych — **Folwark Świdnik Wielki** należący do szpitala Św. Wincentego a Paulo w Lublinie, o 7 wiorst od tegoż miasta położony, wydzierżawiony będzie przez licytacyą publiczną, na lat 12, poczynając od 19 czerwca (1 lipca) 1860 r.

Folwark ten obejmuje ogólnej przestrzeni na miarę nowopolską morgów 805, a mianowicie: ogrodów mórg 14, gruntów ornych (po największej części pszennych i żytnich 1szej i 2giej klassy) morgów 699, łąk oddzielnych morgów 38, gruntów zagrodniczych i karczemnych morgów 32, nieużytków morgów 22.

Zabudowania folwarczne dostateczne, dom mieszkalny na podmurowaniu, owczarnia i obora murowane, inne budowle drewniane, większe na podmurowaniu, miejsze na przyciesiach.

Do folwarku należą: propinacya z dochodem rs. 150, wiatrak rs. 75, czynsze od 36 osadników już urządzonych rs. 734 kop. 4, powinności w naturze z 10 osad zagrodniczych ocenione na rs. 63 kop. 60 rocznie.

Folwark Świdnik Wielki jako instytutowy, wolny jest od opłaty wszelkich podatków skarbowych.

Licytacya rozpocznie się od summy rs. 1166 kop. 60, vadium rs. 117. Do licytacyi przypuszczone będą osoby posiadające kwalifikacyą przepisaną postanowieniem Namiestnika Królestwa z dnia 24 stycznia 1818 r. (dziennik praw tom dodatkowy strona 233).

Licytacya odbędzie się w drugiej połowie maja w Lublinie w sali posiedzeń Rady szczegółowej szpitala Św. Wincentego a Paulo.

Warunki przedlicytacyjne do pomienionej dzierżawy, przejrzane być mogą w Biurze Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w gmachu Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, oraz na gruncie w Kancellaryi Rady Szczegółowej szpitala Św. Wincentego a Paulo w Londynie.—Prezes, Tajny Radca Łaszczyński.

OGŁOSZENIA KSIĘGARSKIE.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. von Gerbel Daniel jenerał-major świty J. C. M. z Petersburga; Kopteff Piotr radca dworu z Paryża; Zaleski Włodzim. ob. z Miechowa; Ejgen Piotr fabr. z Lipska; Spiegel z Brześcia; Stokowski Kazim. ob. z Brześcia Litews.; Gold Jan ob. z Morawii; Stange Maria małż. radcy kol., Bućkowska Anna małż. radcy st. i Popow Helena małż. radcy stanu z Mohilewa; Wedenisow Aleks. kup. z Moskwy; Mechler Ern. stolarz z Sorau; Menke Aleks. kup. z Rambuga; Pettzer Otto kup. z Berlina.

H. Rzymski. Łuczyński Jan obyw. z Piotrkowa; Christen Alfons kup. z Paryża.

H. Saski. Nowakowski Sew. ob. z Radomia; Jakubowski Józef ob. z Fałkowa; Sierkowski Walenty obyw. z Guzowa; Jazwiński Feliks obyw. z Oszczepalina; Essen Aleks. z Rudzienka; Wielhorski Zygm. hr.; Janiszewski Aleks. inż. z Rossyi.

H. Krakowski. Rentowicz Franc. sztabs-lekarz z Mszczowa; Koźmiński Józef ob. z Zawady; Wietcka Anna dzierżawczyni z Małoszyc; Likiernik Edw. ob. z Mstowa; Malińska Felicya ob. z Paryża; Świderski Jan radca dworu z Drezna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Lunatyczka.*—*Divertissement* z opery *Wieszczka róż.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Opieka wojskowa.*

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 25 kwietnia (7 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*